



TO
NIE
BYŁA
ZWYKŁA
MIŁOŚĆ

ANNA TUZIAK • SANDRA CZOIK • ANNA FOBIA
EWA GRALLA • JUSTYNA CHMIEL • KATARZYNA MUSZYŃSKA
NATALIA HERMANSA • PAULA UZAREK • ANETT LIEVRE
SZYMON JABŁOŃSKI • EWA MACIEJCZUK

A I L E S

DUSZYCZKA © Natalia Hermansa

© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody twórców.

Redakcja: Natalia Hermansa

Korekta: Aleksandra Bochen

Projekt okładki: Justyna Knapik

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Adobe Stock

Skład: Marcin Halski

marcin.halski@interia.pl

ISBN E-BOOK: 978-83-68177-49-7

Wydanie pierwsze

Wojkowice 2024

Wydawnictwo Ailes

E-mail: aileswydawnictwo@gmail.com

Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowice

Wersja papierowa dostępna na:

www.wydawnictwoailes.pl



Duszyczka

Natalia Hermansa

Ewa była piękna. Nie zwyczajnie ładna, tylko zjawiskowa.

Michał przyprowadził ją do mnie w kiepskim momencie – akurat kończyłem korektę ostatniego artykułu wydania i graficzka bombardowała mnie mailami. Jednak kiedy zobaczyłem te wielkie błękitne oczy, natychmiast przepadłem. Do tego stopnia, że nie tylko od razu zapomniałem o artykule, graficzkę i całym cholernym wydaniu „Magazynu pielęgniarstwa”, ale też zupełnie nie zwróciłem uwagi na charakterystyczną poświatę wokół ciała dziewczyny.

Przynajmniej przez pierwsze pięć sekund.

– Nie – wydusiłem, gdy tylko dotarło do mnie, na kogo patrzę. – Obiecałeś mi nie mieszać! – zwróciłem się z wyrzutem do brata, zanim zdążył się odezwać.

Michał westchnął i przybrał przeproszający wyraz twarzy. Stałem się nie patrzeć na stojącą obok niego zjawę, choć wcale nie było to łatwe.

– Tylko ten jeden raz! – Michał złożył ręce jak do modlitwy. – Nie mam pojęcia, co z nią zrobić...

Uniosłem brew i mimowolnie szybko zerknąłem na dziewczynę. Jej śliczna twarz była tak przepełniona smutkiem, że to aż bolało.

– Jak to co? – burknąłem, ignorując mdlące uczucie w żołądku. – Zapytaj jak zwykle, czego chce, a potem pomóż jej to załatwić. I niech sobie idzie dalej. – Wzruszyłem ramionami.

Naprawdę nie zamierzałem pozwolić mu się w to wciągnąć. Rzuciłem szybkie spojrzenie na wejście do klatki – miałem nadzieję, że Michał nie przyciągnął tu więcej zbłąkanych dusz. Ciężko pracowałem na to, by nie mieć z nimi żadnej styczności. Nie bez powodu zresztą wybrałem sobie zawód pozwalający mi na pracę z domu.

– Sęk w tym, że ona nie mówi – odparł Michał. – Odkąd ją znalazłem, nie powiedziała jeszcze ani słowa.

Popatrzyłem na niego z powątpiewaniem. Czy to jakaś próba podejścia mnie, żebym zaangażował się w pomoc nieznanym dziewczynie?

– Była niemową? – zapytałem.

– A skąd mogę wiedzieć? – Przez twarz mojego starszego brata przebiegł grymas irytacji. – Trudno powiedzieć, chociaż wydaje mi się, że gdyby tak było, próbowałaby chociaż przekazać mi coś na migi... A nie próbuje. Pomożesz mi czy nie?

– Mówiłem ci, że nie chcę mieć z tym nic wspólnego – odpowiedziałem.

Cofnąłem się, by zamknąć drzwi, brat jednak je przytrzymał.

– Marcin! – powiedział ostrym tonem. – Proszę cię tylko o przechowanie jej!

– Przechowanie? – Prawie się roześmiałem. – A co to? Pies?

– Rany, po prostu nie wiem jeszcze, jak jej pomóc, a nie mogę sobie pozwolić na przesiedzenie kilku dni w domu. A ty...

– ...a ja też mam swoją pracę! – warknąłem. – To, że pracuję z domu, nie znaczy, że całe dni nic nie robię!

– Ale jesteś na miejscu. A ja jeżdżę po Polsce. A nie mam pojęcia, czy ona gdzieś sobie nie pójdzie, jeśli zostawię ją samą...

– No to sobie pójdzie. – Ponownie wzruszyłem obojętnie ramionami.

– Miej serce, człowieku – mruknął Michał z rezygnacją. – A jeśli ktoś ją zamordował?

– Tym bardziej nie chcę mieć z tym nic wspólnego!

– Och, no spójrz na nią! Naprawdę nie jest ci jej żal? Nie dość, że straciła życie, to jeszcze teraz jej dusza ma się błąkać bez celu po świecie?

Popatrzyłem jeszcze raz na dziewczynę. Wciąż widziałem w jej oczach ten sam głęboki smutek. Była młodzianka, mogła mieć ze dwadzieścia lat. Kiedy ja miałem dwadzieścia lat, studiowałem, chodziłem na domówki... i ukrywałem się przed cholernymi zjawami, które gdy tylko orientowały się, że je widzę, natychmiast żądały ode mnie pomocy. Naprawdę bardzo nie chciałem do tego wracać, ale jednocześnie jakieś ostatnie cząstki wrażliwości nie pozwalały mi odmówić pomocy...

– Tylko na trzy dni, dobrze? – Michał spojrzał na mnie z prośbą w oczach, a ja skrzywiłem się i przewróciłem oczami.

* * *

Od tamtego dnia minęły prawie dwa tygodnie, a mój brat wciąż nie znalazł żadnego rozwiązania. Dziewczyna, której nadaliśmy robocze imię „Ewa”, nadal milczała jak zakłeta, choć momentami wydawało mi się, jakby w jej oczach pojawiała się coś więcej niż tylko smutek czy obojętność.

Sam zresztą łąpałem się na tym, że poświęcałem jej coraz więcej uwagi. Często ukradkiem się jej przyglądałem, a moje

myśli wciąż krążyły wokół niej i jej historii. A raczej potencjalnych jej wersji, bo nadal nie wiedzieliśmy, co tak naprawdę przydarzyło się Ewie...

Zapisałem plik, a potem przeciągle westchnąłem i zamknąłem wreszcie laptopa. Zerknąwszy na wiszący nad stołem zegar, uświadomiłem sobie, że znów się zasiedziałem. Korekta zajęła mi sporo czasu, ale powodem tego był głównie fakt, że znowu zmarnowałem prawie godzinę na szukanie informacji o zmarłych w ostatnim czasie młodych dziewczynach. Znalazłem aż trzy, jednak pierwsza zginęła już po tym, jak Michał przyprowadził do mnie Ewę, druga zmarła w mieście oddalonym od nas o prawie sto sześćdziesiąt kilometrów, a zjawy rzadko same wędrowały aż tak daleko, z kolei trzecia nie była nawet minimalnie podobna do naszej zbłąkanej duszyczki...

Wstałem, zamierzając wreszcie przygotować się do snu, i żołądek podjechał mi do samego gardła, gdy stanąłem twarzą w twarz z Ewą.

– Jezu! – wyrwało mi się.

Przyzwyczaiłem się już do jej cichej obecności, lecz dotąd dziewczyna raczej przesiadywała całe dni przy oknie lub snuła się bez celu po mieszkaniu. Poza kilkoma przelotnymi spojrzeniami nie okazywała mi większego zainteresowania, tymczasem teraz niemal przewiercała mnie wzrokiem.

– C-coś się stało? – wyjąkałem. – Czegoś potrzebujesz...?

Patrzyła na mnie tak, że przez moment naprawdę sądziłem, że zaraz przemówi. Ona jednak nadal milczała i tylko przyglądała mi się w ciszy tymi swoimi pięknymi oczyma. Miałem wrażenie, jakbym tonął w jej źrenicach, opanowało mnie dziwne, nieznane mi dotąd uczucie...

A ona po prostu bez słowa nagle odwróciła się i wycofała. Stałem jak skamieniały i dopiero gdy zniknęła za drzwiami pokoju, dotarło do mnie, że serce bije mi jak oszalałe.

* * *

Tej nocy po raz pierwszy odwiedziła mnie we śnie.

Pojawiła się nagle, ubrana w tę samą dżinsową sukienkę, którą miała na sobie przez cały czas, odkąd stanęła w drzwiach mojego mieszkania. Była też tak samo piękna, jednak jej spojrzenie miało zupełnie inny wyraz. Było w nim skupienie i coś na kształt... ciekawości? Przyglądała mi się. Zdezorientowany rozejrzałem się dookoła, zauważając, że znajdujemy się nad jakimś jeziorem. Wydawało mi się znajome, ale nie mogłem skoncentrować się na tyle, by rozpoznać to miejsce. Zwłaszcza że Ewa raptem zbliżyła się do mnie i dotknęła mojej dłoni. Przez moje ciało przebiegł dreszcz, tak intensywny, jakby działo się to nie we śnie, a na jawie.

I kiedy już myślałem, że nic bardziej mnie nie zaskoczy, Ewa nagle się odezwała:

– Marcin.

Wypowiedziała tylko to jedno słowo, wciąż trzymając moją dłoń. Otworzyłem usta ze zdumienia... a potem gwałtownie się obudziłem.

Z mocno bijącym sercem rozejrzałem się po sypialni. Szybko odnalazłem ją wzrokiem – siedziała na parapecie i patrzyła na mnie tak, jakby doskonale zdawała sobie sprawę ze swej obecności w moim śnie.

* * *

Nie przyznałem się bratu do tego, co się wydarzyło. Za pierwszym razem nie byłem pewien, czy faktycznie nie był to jedynie dziwny sen, zwłaszcza że na jawie Ewa wciąż milczała i tylko z rzadka wydawała się jakby ciut bardziej zainteresowana tym, co się wokół niej działo.

Później natomiast Michał znów musiał wyjechać na kilka dni, by spotkać się z paroma klientami w Gdańsku, a kiedy wrócił... jakoś nie potrafiłem mu o tym powiedzieć. Do czasu jego powrotu Ewa odwiedzała mnie w snach każdej nocy, a nasze spotkania stawały się coraz dłuższe. Coraz częściej też się odzywała.

Za dnia zachowywała się podobnie jak na początku, choć wydawało mi się, że w pewien sposób zmniejszył się dystans między nami, a w zamian powstała jakaś dziwna nić porozumienia... Mimo że tak właściwie to niewiele z tego rozumiałem.

– Dobrze mi z tobą – wyznała pewnej nocy, a ja zamarłem, słysząc te słowa.

Nasze rozmowy były krótkie i jak dotąd mało osobiste. Zwykle gdy pytałem o coś dotyczącego jej życia, udawała, że nie słyszy lub zmieniała temat. Nie zdradziła mi nawet swojego prawdziwego imienia.

– Lubię, gdy nazywasz mnie Ewą – powiedziała raz, opierając głowę na moim ramieniu.

Sny były raz dłuższe, raz krótsze, ale zawsze znajdowaliśmy się nad tym samym jeziorem, w którym w końcu rozpoznałem pobliskie Chechło. Zawsze też byliśmy tam sami. W tle często było słycać śpiew ptaków, lecz nigdy żadnego tam nie widziałem.

Ewa stawała się mi coraz bliższa. Ba! Wyraźnie zaczynałem coś do niej czuć. I zdawało mi się, że ja również nie byłem jej obojętny.

– Chodź!

Tej nocy niemal nie puszczała mojej dłoni. Poprowadziła mnie nad sam brzeg jeziora. Nad naszymi głowami lśniło rozgwieżdżone niebo – w snach trafialiśmy na różne pory dnia, jednak zdecydowanie najczęściej była to noc.

Ewa zatrzymała się i odwróciła przodem do mnie. Moje palce wymknęły się z jej dłoni, a wtedy ona uśmiechnęła się i stojąc w blasku księżyca, zsunęła z siebie dzinsową sukienkę. Ubranie opadło na ziemię, a Ewa nie czekając na moją reakcję, roześmiała się i w samej bieliźnie wbiegła do wody. Nie namyślając się długo, zdjąłem koszulkę i szorty i ruszyłem za dziewczyną.

Woda okazała się dosyć chłodna, ale nie zimna. Po raz kolejny zdumiałem się realizmnością własnych snów. Choć czy to rzeczywiście były tylko sny...?

Poczułem bliskość ciepłego ciała Ewy, gdy dziewczyna zbliżyła się i mocno mnie objęła. Kiedy uniosła głowę, nasze spojrzenia się spotkały, a moje serce podskoczyło w piersi. Ewa, wciąż wpatrując się we mnie roziskrzonymi oczyma, przysunęła twarz do mojej twarzy i delikatnie musnęła wargami moje usta.

Chwilę później staliśmy w wodzie połączeni pierwszym pocałunkiem, a ja miałem w głowie kompletny mętlik.

* * *

– Nadal nic. – Michał odpowiedział na pytanie, zanim jeszcze zdążyłem je zadać, i opadł zmęczony na krzesło w kuchni.

Wykonywanie zawodu przedstawiciela handlowego bywało dość męczące. Natomiast łączenie jakiegokolwiek pracy z pomaganiem kolejnym zagubionym duszom tym bardziej potrafiło wyczerpać... Między innymi dlatego nigdy nie chciałem się tym zajmować, mimo że obaj odziedziczyliśmy po babci zdolność widzenia duchów i porozumiewania się z nimi.

Michał zawsze był tym odważniejszym z nas. Ja od początku bałem się tych wszystkich napastujących nas umarłaków. Rozumiałem, że potrzebują pomocy, ale nie mogłem się przełamać, by im jej udzielić. Przerażali mnie, a poza tym nie chciałem

poświęcać im własnego życia. A przede wszystkim chciałem być po prostu *normalny*.

O ile Michałowi bliżej było do Melindy z *Zaklinaczki duchów*, o tyle ja często czułem się jak ten dzieciak z *Szóstego zmysłu*...

– Przepraszam, naprawdę sądziłem, że szybciej uda mi się jej pomóc.

Brat patrzył na mnie w skupieniu, odbierając mój brak odpowiedzi jako wyrzut – w końcu „parę dni” zmieniło się już w kilka tygodni. Tymczasem ja po prostu nie wiedziałem, co odpowiedzieć, bo usłyszawszy, że wciąż nie udało mu się ustalić tożsamości Ewy, poczułem... ulgę.

Bałem się chwili, w której odkryjemy, kim ona jest i czego potrzebuje, by przejść „dalej”. Nie chciałem, by gdziekolwiek przechodziła! Choć miałem Ewę tylko w snach, a na co dzień mogłem jedynie na nią patrzeć, skrycie licząc na to, że pewnego dnia przemówi również na jawie, przywiązałem się do niej i nie chciałem jej stracić.

– Spoko – odpowiedziałem więc krótko bratu i odwróciłem się do niego plecami, sięgając po kubki z herbatą.

Zerknąłem przy tym mimochodem na stojącą przy oknie Ewę. Patrzyła na mnie i miałem wrażenie, że czuła to samo, co ja. Że wcale nie chciała odchodzić z tego świata.

Nie miałem pojęcia, co będzie dalej: co zrobimy za miesiąc, rok, dziesięć lat, jeśli uda nam się utrzymać obecny stan rzeczy. Gdzieś w środku słyszałem podszepty bolesnej świadomości, że przecież nasze wspólne życie nigdy nie będzie normalne. I że ja zacznę się starzeć, a ona na zawsze pozostanie w pewnym sensie młodą dziewczyną – przynajmniej wizualnie. Jak mogłyby wyglądać moje sny za, powiedzmy, dwie czy trzy dekady?

– Wpadłbyś jutro do mnie? – Michał wyrwał mnie z zamyślenia. – Chcę się w końcu pozbyć tej starej szafy po dziadkach z sypialni i potrzebowałbym pomocy w wyniesieniu jej.

Przełknąłem ślinę i znów spojrzałem szybko na Ewę. Nie chciałem zostawiać jej samej. Nagle uświadomiłem sobie, że odkąd się u mnie pojawiła, niemal nie wychodziłem z domu. Nawet zakupy zamawiałem przez Internet. Miałem sporo zleceń i większość czasu spędzałem przed komputerem, kątem oka stale obserwując Ewę. Zawsze byłem raczej domatorem, ale w ostatnich tygodniach właściwie zupełnie zabunkrowałem się w mieszkaniu...

Ile mogło potrwać to wynoszenie szafy? Michał mieszkał zaledwie trzy ulice dalej, ale samo taszczenie ciężkiego mebla z drugiego piętra mogło zająć trochę czasu...

– A myślisz, że możemy zostawić tu Ewę samą? – zapytałem. – Chyba że zabierzemy ją ze sobą?

– Myślę, że wystarczająco się tu zadomowiła, by nie uciec. Zresztą chyba widzi, że chcemy jej pomóc. Mam wrażenie, że udało ci się jakoś zmniejszyć dystans między wami...

Drgnąłem, słysząc jego słowa, ale zaraz wzruszyłem ramionami, by nie zdradzić przed bratem prawdziwych emocji.

– Zostaniesz tu jutro sama na kilka godzin? – Michał niespodziewanie zwrócił się do Ewy. – Poczekasz, aż Marcin wróci?

Dziewczyna powoli odwróciła się w jego stronę i pokiwała głową. Czasami miałem wrażenie, że coś po prostu ją hamowało, spowalniało jej reakcje i nie pozwalało mówić. I że pod tą „blokadą” była taka sama jak w moich snach. Może dałoby się jakoś jej pomóc... Nie w odejściu stąd, a we względnie normalnym funkcjonowaniu...

* * *

Zgodnie z obietnicą kolejnego dnia po południu przebrałem się w stare dresy i pożegnawszy się z Ewą, ruszyłem w kierunku mieszkania Michała.